Rok I. **Niedziela** Nr. 12.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 20. Grudnia 1874.

(Wydaje się już w Czwartek.)

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński.** | Przedpłata ćwierćroczna 2 złp. Ogłoszenia po 6 grp. od w. | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz.**

Modlitwa kościelna.

Wzbudź, o Panie, moc Twoję i przyjdź, pospiesz do nas z Twoją wielką siłą, aby się za pomocą łaski Twojéj miłosierdzie dobroci Twojéj przyspieszyło, które my przez gréchy nasze wstrzymujemy. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Na Niedzielę IV. Adwentu.

Lekcya z listu ś. Pawła do Koryntyjan, w rozdziale 4.

Bracia, tak niechaj człowiek o nas rozumié, jako o sługach Chrystusowych, i szafarzach tajemnic Bożych. Tu już szukają między szafarzami, aby który nalezion był wiernym. Ale u mnie to jest najmniejsza, żebym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego, lecz ani sam siebie sądzę. Abowiem się w niczém nie czuję, ale nie w tém jestem usprawiedliwion, a który mnie sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświéci zakrycia ciemności, i objawi rady serc, a wtedy chwała będzie każdemu od Boga.

Ewangelia u ś. Łukasza, w rozdziale 3.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Pontius Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród był Tetrarchą Galilejskim, a Filip, brat jego, Tetrarchą Iturejskim i Trachonitskiéj krainy, a Lizaniasz Abileńskim Tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiéj krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie gréchów, jako napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy, gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego; wszelka dolina napełniona będzie, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi, i oględa wszelkie ciało zbawienie Boże.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

W dzisiejszéj ewangelii św. opowiada nam Łukasz św., jak to Jan Chrzciciel lud żydowski przygotowywał na przyjście Zbawiciela świata. A i kościół katolicki nakazuje czytać i wykładać tę ewangelią w ostatnią niedzielę przed uroczystością Bożego Narodzenia, ażeby lud chrześcijański na narodzenie Jezusa przysposobić. Jak Jan św. kazaniami o pokucie lud swój przygotowywał, tak dziś lud chrześcijański również przez prawdziwą pokutę na tę wzniosłą uroczystość Bożego Narodzenia przygotować się winien.

Wielu żyje w gréchach, a nie wierzą, że są grésznikami. Są oni ślepymi na duszy, ztąd potrzeba im środków, mocą których doszliby do poznania téj ślepoty.

Piérwszym środkiem jest to codzienny rachunek sumienia. Nie udawaj się zatém, chrześcijanie, nigdy wprzód na spoczynek, zanim sumienia swego nie zbadasz. Spojrzyj na dzień ubiegły i w obec Boga rozważ, jak go przepędziłeś. Ten rachunek sumienia codzienny dla wszystkich niezbędnie jest potrzebny, co prawdziwie siebie chcą poznać i wyléczyć się z téj niebezpiecznéj ślepoty ducha. Używaj tego środka, a w kilku ty-

godniach dokładniéj się poznasz, niż inni przez całe życie. Dla tego właśnie, że wielu zaniedbuje badania swego sumienia, ślepota ich jest wielką. Ojcowie święci nakazują rachunek sumienia wszystkim, co dążą do doskonałości. Św. Bazyli żąda od swoich, ażeby co wieczór swoje sumienie badali; to samo radzą i św. Bernard i św. Bonawentura. Św. Chryzostom powiada, że ten, co bada swoje sumienie na wieczór, na dzień następny otacza się już obroną przeciw grzéchom. Chrześcijanin tak sobie tu winien postąpić jak kupiec dobry. Ten bowiem w swoim czasie przegląda księgi, by się przekonać, czy co zarobił, lub stracił, by potém straty unikać. Kto często bada swoje sumienie, w tym namiętności żadnéj mocnéj nie założą podstawy. Św. Ignacy taki porządek czyni co do rachunku sumienia: dziękuj za wszystkie dobrodziejstwa odebrane od Boga, abyś z jednéj strony pozyskał jego miłosierdzie, a z drugiéj poznał i znienawidził niewdzięczność swoję. Proś o światło do poznania grzéchów twoich, bo bez łaski Ducha św. nie ujrzysz twych złości. Przeglądaj wszystkie myśli, uczynki, mowy i opuszczenia twoje, rozważając złość ich. Żałuj, żeś grzéchami obraził Stwórcę twego, który cię tylu dobrodziejstwami obsypał; żeś tak niedbale służył Panu twemu. Uproś go, by ci przebaczył. Obiecuj szczérą i serdeczną poprawę. Tę zaś obietnicę wraz z zasługami Chrystusa ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu przez ręce Maryi.

Drugim środkiem jest uważne słuchanie Słowa Bożego. Każda nauka, każde kazanie, niechaj ci będzie zwierciadłem, które ci wskaże plamy twojéj duszy i przed oczy ci je postawi. W tém zwierciedle masz się często przeglądać, tj. pilnie na kazania chodzić, nie zaś, by tylko słuchać Słowa Bożego, ale je do siebie zastósować. Nie chciéj należéć do tych, co to kazania odnoszą na innych i mówią: to dobre dla tego, lub owego. Byłoby to nieszczęściem wielkiém, gdyby ci dozwolono w grzéchach i błędach twoich zasypiać spokojnie. Jan św. kazaniami również lud żydowski wzbudził ze snu grzéchowego i do poprawy napominał.

Słowo Boże oświéca twój rozum. Jest ono duchowém słońcem świata, które wszystkim ludziom światła swego udziela, co oczu swych na nic nie zawiérają. Jak mgła znika przed promieniami wschodzącego słońca, tak wątpliwości, błędy, znikają przed żywém Słowem Bożém, które Chrystus przyniósł na ziemię, a które apostołowie i dziś ich następcy po świecie roznoszą. Światło to niebieskie we wszystkie stósunki życia swe promienie posyła; tak królowi, jak poddanemu, uczonemu, jak prostaczkowi, bogaczowi i biédnemu wskazuje to światło obowiązki, jakie każdy ma wypełnić. Słowo Boże jest pociechą dla serca naszego. Życie ludzkie tak smutne, tak przeplatane rozmaitemi przygodami, a balsamem tu léczącym, to Słowo Boże. Na Słowie Bożym sprawdza się téż to, co mówi Zbawiciel: Pójdźcie do mnie wszyscy obciążeni, a ja was ochłodzę.

Słowo Boże nawraca grzésznika. Myśl nieraz dobra, przykład pobożnych, wołające sumienie, za słabe są do nawrócenia; jedynie Słowo Boże jest młotem na grzésznika. Słowo Boże na wszystkie strony porusza grzésznika, stawiając mu przed oczy śmierć nieszczęśliwą, sąd Boży, piekło, wreszcie nagrodę wieczną, miłosierdzie Boże. Woła ono: czyń pokutę, pojednaj się z Bogiem, inaczéj jesteś zgubiony. Jak Bóg wszystko słowem stworzył, jak słowem, co się stało ciałem, odkupił świat i uświęca ludzi słowy sakramentalnemi, tak téż chce i grzésznika słowem nawrócić. Ewangelia to najcudowniejsze zmiany sprawiła w ludziach. Św. Augustyn, nie bystrością swego rozumu, nie czytaniem książek, ale kazaniem św. Ambrożego się nawrócił. Słusznie mówi P. Jezus: człowiek nie samym żyje chlebem, ale Słowem Bożém, co wychodzi z ust Boga.

Ostatnim środkiem poznania ślepoty ducha jest pobożne czytanie.

Żadne święto i niedziela nie powinny przeminąć, abyś w dniach tych pobożnego nie odbył czytania. Doświadczysz wnet tego na sobie, że coraz więcéj dojdziesz do dokładniejszego poznania siebie, i że ta ślepota duchowa coraz więcéj od ciebie się oddali.

Ks. Chrustowicz.

Nauka katechizmowa o znaku Krzyża św.

W przeszłym numerze „Niedzieli“ czytaliście, Najmilsi, że już piérwsi Chrześcijanie

żegnali się Krzyżem św. często, a zawsze nabożnie.

A kiedy to my winniśmy czynić znak Krzyża św.?

Znak krzyża św. winniśmy czynić za przykładem piérwszych Chrześcijan często, wstając i kładąc się spać, przed modlitwą i po modlitwie, przed każdą ważną sprawą, w pokusach i niebezpieczeństwie życia.

Znak krzyża św. trzeba czynić rano, skoro się ze snu obudzimy. O kimże to i o czémże, budząc się, najpiérw myśléć, — jeżeli nie o P. Bogu w Trójcy św. jedynym, który nam dał noc szczęśliwą? — W czyjémże to imieniu powstać mamy do pracy, jeżeli nie w imieniu Jezusa ukrzyżowanego, który nas chce, pragnie i może przez cały dzień ochronić i obronić od wszelakich złych przygód duszy i ciała? — Czyż jest dzielniejsza obrona, nad znak Krzyża św., którym zbroimy czoło i piersi i nasze ramiona, aby na cześć Trójcy przenajświętszéj poświęcić myśli i słowa i uczynki? —

Znak Krzyża św. czynić mamy wieczorem, gdy do snu się kładziemy. Bo do kogóż ostatnie wznieść westchnienie, jeśli nie do Zbawiciela świata, który nas przez cały dzień łaskami i dobrodziejstwy swemi darzył? — Czyjéjże opiece naszę duszę, nasze serce, nasze ciało, naszę całą istotę, nasz dom, naszę majętność, nasz inwentarz oddawać i polécać, jeśli nie wszechmocnéj opiece Pana Jezusa, który przez swój święty krzyż złego ducha zwyciężył, potęgę jego pokusy do gréchu skruszył, i wiernych wzywających pomocy, nawet od napaści złych ludzi obronić przyobiécał? — A gdybyśmy w nocy nagle umarli, i naraz na sądzie Bożym stanęli, czyż jest jaki inny znak milszy i droższy P. Bogu, nad znak Krzyża św., na którym Pan Jezus miłosierny łotrowi gréchy jego odpuścił i do nieba przyjął?

Znak Krzyża św. czynić mamy przed modlitwą i po modlitwie. Modlitwa nabożna, uważna, pokorna, wytrwała jest darem i łaską Trójcy przenajświętszéj. Skuteczność naszéj modlitwy, spełnienie naszych próśb jest również tylko darem i łaską Trójcy przenajświętszéj. A Pan Bóg wysłuchuje modlitwy tych, którzy go proszą w imię Jezus. Bo Chrystus Pan wyraźnie w ewangelii według św. Jana w roździale 16, w wiérszu 23, naucza: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżeli ojca mojego będziecie prosili w imię moje, da wam.“ A więc żegnając się krzyżem św. przed modlitwą, rozpoczynamy modlitwę w imię Jezus; kończąc ją znakiem krzyża św., na pewno spodziéwamy się, że modlitwa nasza będzie wysłuchaną i spełnioną.

Znak krzyża św. czynić mamy przed pracą i po pracy, udając się w podróż i powracając z podróży, zaczynając uprawę roli i kończąc ją, zaczynając zasiéw i sprzątając żniwo, rozpoczynając robotę przy warsztacie i kończąc ją, słowem, przed i po każdéj ważnéj sprawie znakiem krzyża św. wzywać mamy błogosławieństwa Bożego. Bo „człowiek sieje, a P. Bóg daje wzrost,“ naucza św. Paweł.

Znak Krzyża św. czynić mamy w pokusach i niebezpieczeństwie życia. Czytamy w żywocie św. Filipa Benicyusza, że gdy widział się blizkim śmierci, prosił, aby mu podano księgę. Ci, którzy otaczali łoże jego, długo odgadnąć nie mogli, jakiéj żąda księgi. Nareszcie jeden z najmilszych uczniów św. Filipa poszedł i przyniósł krucyfix. A św. Filip rzekł: „Tak, to moja księga.“ Wziął oburącz wizerunek Pana Jezusa, ucałował pięć ran najświętszych, i trzymając w dłoniach krzyż, anielską swą duszę w ręce oddał P. Boga.

Otóż widzicie, Najmilsi, że kto całe swe życie pokusy do gréchu, namowy złych ludzi zwycięża krzyżem św., kto wszystkie swe myśli i słowa i uczynki uświęca krzyżem św., kto od znaku krzyża św. wszystko rozpoczyna i kończy, ten téż nawet w godzinę śmierci, jak św. Filip, śmierć zwycięża krzyżem ś., ten zbawienia duszy na pewno dostąpi.

Kazimiérz Chwalibóg.

Adwent.

Nadszedł Adwent, święty Adwent, jak go powszechnie lud pobożny nazywa i już go prawie cały mamy za sobą, a z jego zbliżeniem się jakie wzniosłe, poważne myśli i uczucia tłoczą się do serca! Bo i cóż oznacza Adwent? „Adventus“ z łacińskiego, w naszym języku znaczy „przyjście.“ O czyjém tu przyjściu mowa, tego pewnie katolikowi tłumaczyć nie potrzeba; toć już dziatwa na-

sza wié dobrze, że to przyjście P. Jezusa, że to przyjście Zbawiciela!

Ponieważ zaś każde spodziewane przyjście jakiego wielkiego gościa z jednéj strony napełnia serce radością, a z drugiéj strony jakąś budzi tęsknotę, przeto téż i Kościół ś., który jako tkliwa matka najlepiéj zna serca swych dzieci, uczucia te w zewnętrzne, widzialne ubiéra oznaki.

Ze zbliżeniem się Adwentu zabrania Kościół ś. wszelkich krzykliwych zabaw, wesół, nakazuje posty i nawołuje do modlitwy; sam nawet fioletowy kolor ubioru kapłańskiego okazywać ma to wielkie upragnienie Zbawiciela, ten smutek i tęsknotę, budzącą się w sercu. Najgłębsza jednakże myśl zawarta jest w owém tak ulubioném nabożeństwie, u nas „roratami“ zwaném, która to nazwa wzięta jest ze mszy ś. adwentowéj „Rorate coeli desuper“ „Spuśćcie — rosę niebiosa.“

Słowa te mimo woli każą nam sięgnąć pamięcią aż do czasów przedchrystusowych, gdzie lud Boży, lud wybrany, z rozdartém sercem patrzał na szérzące się zepsucie, na bezbożność i bałwochwalstwo, na gwałty i drapieztwa, świadczące o wygaśnięciu uczucia sprawiedliwości. Bolał lud Boży nad tém złem, czuł w głębi serca potrzebę ratunku, potrzebę Zbawiciela, sędziego sprawiedliwego, mściciela gwałtu i zbrodni, i wtedy też z tęskném sercem oglądał się za zmiłowaniem Bożém, wołając prawie rozpaczliwie: „Rorate coeli“ „Spuśćcie rosę niebiosa i obłoki spuśćcie ze dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i wyda nam Zbawiciela!“

Wołali Ojcowie Starego Zakonu, obchodząc długi — długi Adwent; obchodzimy i my dziś tenże czas adwentowy, ale prócz onego zwykłego Adwentu obchodzimy dłuższy jeszcze a tém smutniejszy, że końca jego nie widzimy, ani nawet nie przeczuwamy i dopiéro kiedy się P. Bogu spodoba, nastąpi dla nas dzień przyjścia Zbawienia.

Wołali Ojcowie: „Spuśćcie rosę niebiosa,“ tęskniąc za upragnioném zbawieniem pod ciężarem ucisku, a i nam tu duszno i przykro na ziemi, i nam się serce rozdziéra na widok złego, szérzącego się na świecie i my pragniemy przyjścia ze dżdżem Sprawiedliwego, bo nam trudno dziś znaleźć sprawiedliwego, bo wymiar téj sprawiedliwości w ręku Tego, który i przemoc brutalną ma w swéj prawicy.

Przepędzamy czas długiego Adwentu; nie zdolniśmy dziś do wesołości, bo nam raz po raz dotkliwy ten czas się przypomina. Posmutnieliśmy na widok utrapień gniotących Kościół ś., a Oczekiwany jeszcze może daleko! Niestety — nawet téj pociechy, któréj wśród utrapień pasterze dusz naszych udzielać nam zwykli, i téj już nam zażywać tu i owdzie nie podobna, bo tyle już parafii osiéroconych, tylu kapłanów tułaczami na rodzinnéj ziemi, tylu ich za kratą więzienną. Dotąd słyszeliśmy nieraz słowo pociechy od Arcypastérza naszego, odczytane nam przez kapłanów, lub z ust jego własnych, kiedy jako pastérz wśród nas owieczek stanął; dziś — miły Boże, on więźniem, a wspólny jemu los dzieli i jego zastępca.

Lud wybrany odbywał długi Adwent, jęcząc w dwojakiéj niewoli; jedną z nich — to to ogromne zepsucie, to niewola grzéchu, a drugą — to niewola narzucona przez obcych, to jarzmo rzymskich cesarzy, pod którém uginało się wszystko, co było ojczystém. Naród wybrany stracił wolność, a z nią i ojczyste obyczaje i ojczysty język. A czy to u nas dziś lepiéj się dzieje? Mój Boże, toć to i my te same przechodzimy koleje, i nas obczyzna chce zalać; i nam narzucają język prawie niezrozumiały, a rodowity nasz polski wychodzi z urzędów i ze szkół.

Adwent to, prawda, i długi i ciężki, ale mamy w Bogu nadzieję, że też nic więcéj jak Adwent, a po nim zaświta nam lepszy ranek, nadejdzie owa noc upragniona, z któréj Aniołów chóry śpiéwały: Pokój ludziom dobréj woli. Ciężki to Adwent, i Bóg wié, jak długi, ale my, ufni w obietnice Boże, nie poprzestaniemy wołać: Spuśćcie nam rosę niebiosa, spuśćcie ze dżdżem Sprawiedliwego. Bóg wierny w obietnicach swoich, to też wysłucha wołania naszego, byleśmy nie zwątpili, a sprawy świętéj wiernie się trzymali. I przyjdzie Zbawiciel, i przyjdzie zbawienie, przyjdzie uwolnienie od smutków i utrapień obecnéj chwili. Szczęśliwy, kto onéj chwili się doczeka; szczęśliwy, kto z Symeonem będzie mógł zawołać: Teraz, Panie, wypuść sługę twego w pokoju, bo oczy moje oglądały zbawienie świata, bo oczy moje oglądały tryumf Kościoła! Ale pamiętać nam jeszcze trzeba,

że Jan Chrzciciel przepowiada Zbawiciela, który, jak mówi X. Skarga, przyjdzie „z wiejadłem na plewę.“ A wtedy błogo temu, który się okaże ziarnem ciężkiém, błogo temu, kto wiernie stojąc przy świętéj sprawie, w czasie długiego Adwentu o obowiązkach swoich nie zapominał. Biada zaś temu, kto z wiejadła spadnie jako plewa!

Święte dziéwczątko Akwilina.

(Dokończenie.)

Każde słowo Akwiliny rozjątrzało namiętny gniéw starosty, podobnie, jak każdy powiéw wiatru rozniéca bardziéj wszczęty pożar. Rozkazał liktorom zedrzéć szaty z świętego dziéwczęcia i siéc je nielitościwie rózgami, a przytém odzywał się do niéj szyderczo:

— I cóż teraz, Akwilino! nie powiedziałażeś co tylko, że Bóg twój stawi mnie przed sądem swoim, a ciebie wyzwoli z rąk moich? Za tę zuchwałość kazałem cię ochłostać; porzuć wiarę w Chrystusa, bo inaczéj chłosty nie ustaną.

Akwilina znosiła to barbarzyńskie znęcenie się nad delikatném jéj ciałem dziewicém z anielską cierpliwością, a na bluźnierstwa Woluzyana ani słówkiem nie odpowiedziała. Ubodzony do żywego taką pogardą starosta, przemawia daléj:

— Podły gadzie! słyszałeś ty kiedy, ażeby którykolwiek chrześcijanin z rąk moich wyszedł cały? Albo czy cię doszła jaka wiadomość, żeby cesarze nasi chrześcijanina kiedykolwiek ułaskawili? Wzywam cię przeto ponownie, usłuchaj życzliwéj rady mojéj i odstąp szalonych zasad ukrzyżowanego łotra i ofiaruj bogom cesarskim.

— Na bluźnierstwa twoje tyle ci tylko odpowiadam, że o tyle przybywa mi wewnętrznéj pociechy i nadzwyczajnéj pomocy, o ile za poduszczeniem szatana przymnażasz mi mąk i cierpień, których ja wcale nie czuję.

— Delikatna płeć i młodziuchny wiek twój pobudzają mnie do litości nad tobą; pozostawiam ci przeto kilka dni czasu do namysłu. Rozważ to sobie dojrzale, czy uporem swoim obalisz prawa cesarskie, i czy nie lepiéj tobie ofiarować tym bogom, którym i cesarze się kłaniają.

— Ile dni dajesz mi do namysłu?

— Ile tylko żądasz.

— A więc nie pragnę ani jednego dnia. Od powzięcia rozumu wierzę w jednego Boga żywego, Stworzyciela nieba i ziemi, od którego wszystko pochodzi, i w którym całą nadzieję moję pokładam. Od tego Boga ani pochlébstwa, ani groźby, ani katusze oderwać mnie nie zdołają.

— Widzę, iż najszczérsza moja życzliwość rozbija się o twój upór.

— W rzeczach wiary i sumienia nie mogę iść za twoją radą. Jeżeli prawa cesarskie nakazują ci dręczyć i męczyć mnie za to, że wzbraniam się niemym bałwanom cześć Bozką oddawać, to prowadź daléj katowskie rzemiosło swoje, a ten Bóg, który mi dotąd dawał zwycięztwo nad tobą, nie opuści mnie i nadal z pomocą swoją. Co rzekł Matatyasz wysłańcom króla Antyocha, kiedy go namawiali do odstąpienia zakonu i wiary ojców, to i ja tobie odpowiadam stósownie do wieku i stanu mojego: „Choć wszyscy narodowie Antyocha króla słuchają, aby odstąpił każdy od nabożeństwa zakonu ojców swoich, a zezwolił na rozkazanie jego: ja i synowie moi, i bracia moi będziem posłuszni zakonowi ojców naszych. Niech nam Bóg będzie miłościw: nie jest nam pożyteczno odstąpić zakonu i sprawiedliwości Bożéj: nie usłuchamy słów króla Antyocha, ani będziem ofiarować, przestępując przykazania zakonu naszego, abyśmy mieli inną drogą chodzić.“

Znał Woluzyan, jako człowiek uczony, historyą żydowską, znał zwycięztwo Machabejczyków i sromotny koniec króla Antyocha; więc tém większe było jego rozjątrzenie, gdy Akwilina na taki przykład się odwoływała. Niezwłocznie rozkazał oprawcom rozpalić w ogniu długie żelazne igły i świdrować takowemi w uszach świętego dziéwczęcia, aż nosem dym wychodził. Wśród tych najokropniejszych cierpień modliła się Akwilina do Boga: — Panie Jezu Chryste, któryś od samego dziecięctwa umysł mój promieniami miłosierdzia twego oświécał, a wolą moję najtkliwszą łaską swoją do dobrego poruszał, któryś i teraz podczas tych mąk wszechmocnością swoją mnie wspiérał: zachowaj mnie i nadal od wszelkiego nieroz-

sądku, ażebym Ciebie z świętemi dziewicami na wieki wielbić była godną.

Gdy oprawcy rozpalone igły ku mózgowi zwrócili, padła Akwilina na ziemię i zdawała się nie żyć. Starosta kazał ją wynieść za miasto i psom porzucić na rozszarpanie, nie dozwalając nawet przyzwoitego pogrzebu. Tu objawił jéj się anioł z nieba; uléczył ją zupełnie, i kazał jéj wracać do miasta. Ogromne powstało ztąd zamieszanie między ludźmi, którzy ją spotkali. Chrześcijanie cieszyli się i wielbili Boga za ten nowy cud wszechmocności; poganie przypisywali to czarom i zaprowadzili ją do starosty. Woluzyan nie wierzył własnym oczom, gdy ujrzał przed sobą Akwilinę i mniemał, że to duch jéj mu się okazał. Dopiéro kiedy liktorowie zawołali: — Zaiste! to ta sama Akwilina, którą psom na pożarcie za miasto wywléc kazałeś — przeraził się niezmiernie, i w piérwszéj chwili sam nie wiedział, co teraz daléj miał z nią począć. Przyszedłszy zaś do siebie, skazał ją na ścięcie. Dziéwczynka przyjęła ten wyrok z widoczną radością, i otoczona wielkim tłumem ludu, postępowała za katem na miejsce stracenia. Gdy tam stanęła, prosiła o kilka minut czasu, by się jeszcze pomodlić mogła, na co téż zezwolono. Wtedy klęka na rusztowaniu, składa ręce, wznosi wzrok ku niebu i modli się dźwięcznym, a donośnym głosem:

— Dziękuję Tobie, wszechmogący, wieczny Boże, iżeś słabe stworzenie swoje tych mąk uczynił godną. Wysławiam Ciebie, Stwórco wszech rzeczy, iżeś mi nowych zawsze dodawał sił do mężnego ponoszenia tylu udręczeń i żem się Imienia Twego nie zaparła. A teraz polécam Tobie, o Panie, ducha mego i błagam Cię o wieniec nieśmiertelności.

Z wymówieniem ostatniego słowa potoczyła się na rusztowaniu; dusza jéj czysta uleciała ku niebu, a na ziemi pozostały martwe już tylko zwłoki. Wszystkich widzów ogarnęło nowo zdumienie; kat zaś, by dopełnić danego mu polecénia, odciął mieczem głowę od kadłuba, z którego mléko w miejsce krwi wypłynęło. Ponieważ zwłoki Akwiliny miały pozostać bez pogrzebania na pastwę psom i wilkom, przeto wrócił kat po spełnionym wyroku do miasta, a chrześcijanie zabrali drogie szczątki i sprawili uroczysty pogrzeb. Kościół święty przypomina wiernym nieustraszone męztwo świętéj Męczenniczki w dniu 13tym Czerwca.

X. H. K.

O Władysławie Łokietku, królu naszym,

co Krzyżaków pobił pod Płowcami,

napisał Kazimiérz Chwalibóg.

Za rzéką Wisłą, w ziemi, gdzie po dziś dzień są miasta Elbląg i Królewiec, i gdzie cudowne słyną miejsca: Łąki, i Święta Lipka, już od wieków miészkali poganie, którzy się nazywali Prusacy. Św. Wojciech, jak wam to wiadomo, z Gniézna udał się do Prusaków, nauczać ich wiary św. Ale go zabili. Częstemi napadami niszczyli oni okolice przyległe: to Mazowsze, gdzie miészkają Mazury, około miasta Płocka i Warszawy; to Kujawy, gdzie są miasta: Kruświca, Inowrocław', Radziejewo, Włocławek, Brześć; to Pałuki, gdzie są miasta: Wągrówiec, Żnin, Kcynia, Mogilno, Trzemeszno; to nawet Wielkopolskę, gdzie są miasta sławne: Gniézno, Poznań, Środa, Śrem, Buk, Krobia, Pleszew, Kalisz, Sieradz.

Już temu lat sześćset minęło, gdy Mazurami rządził Książę Konrad, potomek Piasta, co go to naród wybrał królem. Książę Konrad, widząc częste spustoszenia swego kraju, sprzykrzył sobie ciągłe wojny z poganami i zaprosił do siebie zakonników krzyżackich.

Krzyżacy byli to obrońcy Ziemi św. od Turków. A gdy ich Turcy wyparli z Palestyny, przenieśli się w kraje niemieckie. Nazywali się Krzyżakami, bo na wielkim białym płaszczu mieli czarno wyszyty krzyż, na znak, że krew' swoję każdéj chwili gotowi przelać w obronie Jezusa ukrzyżowanego.

Książę Konrad gościnnie przyjął Krzyżaków w swéj ziemi, w zamku Toruniu, ciesząc się, że w zakonnikach będzie miał silną tarcz przeciwko poganom. A jako przezorny i roztropny pan, podał im na piśmie warunki, jakie mieli spełnić, nawracając Prusaków. Książę pozwolił Krzyżakom w okolicach Torunia i Chełmna, a więc w ziemiach należących od wieków do narodu naszego, stawiać zamki, niby twiérdze, aby bezpiecznie odpiérali najazdy pogan; pozwolił im zajmować powiaty zamieszkałe przez

pogan i nawracać ich do wiary św.; ale skoroby tych pogan przywiedli do wiary chrześcijańskiéj, wtedy ziemie, w których im wolno osiedlać się, wrócić mieli do narodu naszego; im samym zaś po klasztorach miészkać i Pana Boga, jak zakonnikom przystało, chwalić wolno było.

Krzyżacy z radością przyjęli i uroczyście przyrzekli, spełnić życzenie księcia Konrada. Zajęli ziemię chełmnieńską, nabudowali obronnych zamków, co nie miara, i w kilkunastu latach zawojowali pogan pruskich. Ale Pan Bóg, ani wiara św., nie mieli z tych wojen pociechy; bo pogan chciano mieczem zmusić do uwierzenia w Chrystusa Pana, a zapomniano, że Pan Jezus słowem, nauką, świątobliwém życiem, a nie żelazem i krwią rozszérzać kazał Ewangelią św. Poganie pruscy nie wyrzekli się bałwochwalstwa, ale téż mało ich doczekało się przyjęcia Chrztu św., bo upornych w pień wycinali okrutni Krzyżacy.

Po trzydziestu latach wojowania podbili ci zakonnicy ziemię pruską; nastawiali miast, zamków, kościołów; — nasprowadzali z całego świata ludzi, a przedewszystkiém Niemców, do uprawiania roli, i nad nieswoją ziemią panowali, jakby nad własną. O oddaniu narodowi naszemu ziem onych, przez księcia Konrada im na niejaki czas ustąpionych, ani pomyśleli. Co więcéj, gdy już pogan pruskich nie stało, przyzwyczajeni do rozlewu krwi, nie mogli spokojnie w domu wysiedzieć. Zaczęli najéżdżać Mazurów, Kujawiaków, Pałuczanów.

U nas w kraju było wówczas smutno, bo trzeba nam było opędzać się Tatarom i Litwinom, co to miészkali już bliżéj Moskwy. Krzyżacy mieli wojsko każdéj chwili gotowe i doskonale wyćwiczone. A choć to niby byli chrześcijanie, lecz w ich sercu nie wiele tam było pobożności i uczciwości chrześcijańskiéj. Żyli, tak nie przymierzając, jak łakomy i chciwy człowiek, co im więcéj ma, tém więcéj pragnie. Nawet biskupi, których sam Ojciec św. postanowił w dyecezyach pruskich, ponosili od nich niemało krzywd i utrapień. Przyszło nawet do tego, że Krzyżacy majątki kościelne zabiérali, by chciwą kieszeń napełnić. Ojciec św. rzucił na nich za to klątwę. Ale Krzyżacy klątwę wyśmiali, koni dosiedli, i uzbrojeni od stóp do głowy przebyli Wisłę pod Toruniem i hajże cwałem w Kujawy, zabiérać, co napotkali.

Do dziś dnia starzy ludzie, co jeszcze od swego dziadka i babki to wiedzą, opowiadają o takiém katowaniu, męczeniu, gwałceniu, mordowaniu ludzi, że słysząc te opowiadania, aż włosy na głowie stawają. Nawet księżom i zakonnikom, nawet zakonnicom i panienkom, i dzieciom maluczkim nie przebaczali Krzyżacy. Kościół katedralny w Włocławku złupili z naczyń, z kielichów, z monstrancyi i relikwii w złoto oprawionych; pałac biskupi w Włocławku spalili. Kościoły w Brześciu, Radziejowie, Kruświcy, Strzelnie, Mogilnie, obrali ze złota i srébra i ogniem zniszczyli. Z Kujaw zapędzili się aż do Gniezna, gdzie piękny kościół katedralny obdarli z wszelkich ozdób, i rozlatując się po całéj Wielkopolsce, swym zwyczajem niszczyli wszystko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zamydlić oczy.

Kraków, za króla Zygmunta siedlisko światła, smaku i przepychu, liczył prócz ludności wielkiéj, mnóztwo z najodleglejszych okolic przybyszów. Przebiegłość oszustów, zwykle czatująca w stolicach na parafian, dała początek przysłowiu, odtąd w języku naszym używanemu. Dwóch albowiem filutów, najäwszy w ustronném miejscu sklepik, wywiesili miedniczkę na znak golarni, i przybyłego z prowincyi bogatego obywatela wprowadziwszy, na krześle posadzili; a kiedy jeden z nich bił mydło na pianę i nowościami bawił, drugi, osłaniając skrzętnie, ręcznikiem do poręczy krzesła nieznacznie go przywiązał. Odpiętą z pod szyi spinkę brylantową położono na stoliczku obok stojącym; wodę do obmycia, równie jak ręcznik do obtarcia i pachnidła wszelkie, przygotowano z niemałém zadowolnieniem gościa. Przystąpiono nakoniec do dzieła: Namydlono brodę, a niebawem z szybkością błyskawicy zalano twarz i oczy mydłem, i bezbronnego, wszelkiéj pomocy pozbawionego gościa obdarto. Zbiegli się wprawdzie na głos gwałtu i cierpienia ludzie, oczy mu obmyli, od krzesła do ziemi przymocowanego odwiązali; lecz za późno, bo łotrów i kosztowności już nie było. Gruchła o tém wieść po mieście, i na dworze królewskim, i w każdym niemal domu, jeden drugiemu zdarzenie opowiadając, powtarzał: Oczy mu zamydlił! zamydlili oczy!

A tak powstało ztąd przysłowie, w mo-

ralném znaczeniu brane i do każdego podejścia oszusta dziś stósowane:

Oczy mu zamydlił!

Fraszki.

— Co wy téż Kazimiérzu zawsze żgacie i żgacie wedle tego gospodarstwa? toć to zima, odpocząć trzeba. — Hej kumotrze, albo to brzuch odpoczywa? trzeba mu jadło szykować. — No, brzuch jak brzuch, aleć przecie wszystko spoczywa, toż i drzewa śpią i zboże leży w ziemi i ano wody stanęły. — Po wiérzchu kumotrze, po wiérzchu, ale wewnątrz zawsze się tam praca odbywa. Powinniście wiedzieć o tém, że:

Kto się pracy nie leni,
Temu rola się pleni.

Ze świata.

— Hrabiemu Arnimowi, o którym już donosiliśmy, że osadzony został w więzieniu śledczém, toczy się obecnie proces o to, że ważne bardzo dokumenta, które odebrał był od ks. Bismarcka, gdzieś zaniewieruszył i wydać ich nie chce. Muszą w tych dokumentach dziwne być rzeczy, kiedy taka jest obawa, aby nie zostały wyjawione! Proces jeszcze nie skończony, ale jak się skończy, przewidzieć łatwo można. Publiczności wolno się przysłuchiwać rozprawom sądowym, ale gdy przyszło do czytania niektórych dokumentów, zamknięto drzwi przed ciekawymi.

— W Hiszpanii tłuką się, jak się tłukli; żadna strona nie chce ustąpić, a dwa okręciki niemieckie, wysłane na morza hiszpańskie, aby strachu napędzić karlistom, powróciły z kwitkiem do domu.

— Obława na delegata apostolskiego u nas nie ustaje, jednakże jest bezskuteczną, bo żaden z ks.ks. dziekanów nie zdradza tajemnicy. Więc jednego po drugim biorą pod klucz. I tak osadzono w więzieniu w Gostyniu ks. dziekana Krygiera z Siemowa, w celi nędznéj, opatrzonéj nietylko kratami u okien, ale jeszcze deskami okno jest zabite. Zajął się ks. dziekanem p. Potworowski z Kossowa, który stara się o jakie takie dla uwięzionego wygody. W tém samém więzieniu osadzono ks. dziekana Tafelskiego z Krobi, na 6 tygodni, a uwięzionemu ks. dziekanowi Pągowskiemu oświadczono, że nie prędzéj wyjdzie z więzienia, dopóki nie wyda, kto jest delegatem apostolskim. Za to samo niezdradzenie tajemnicy wskazano ks. dziekana Krępcia z Marzenina na 50 tal. kary. Prócz tych i innych już uwięzionych kapłanów wskazano na 100 tal. kary, lub 6 tygodni więzienia, ks. Barcza ze Starego Bojanowa za to, że powiedział, iż ks. Arcypastérz „karwięczy“ w więzieniu. Niech nikt więc nie sądzi, że w więzieniu się „karwięczy,“ bo za to zaraz wsadzają do kozy, aby się sam przekonał, że w więzieniu człowiek nie „karwięczy,“ ale znakomicie się bawi! O tém także się przekonuje ks. Szajkowski w więzieniu grodziskim, gdzie mu ani światła miéć, ani gazet i książek czytać nie wolno!

— Wypędzono znowu ks. Grabowskiego, wikaryusza z Chludowa, z powiatów poznańskiego i obornickiego. Daléj, ks. dziekana Rzeźniewskiego z Jarocina, którego poprzednio sąd skazał na 220 Tal. lub 3 miesiące i 6 dni więzienia za rzucenie klątwy na Kubeczaka, wywieziono za granicę księztwa; wreszcie wypędzono z dyecezyi chełmieńskiéj ks. Stroevera ze zgromadzenia ksks. missyonarzy. Kapłan ten znalazł przytułek u Turków w Carogrodzie!

— W dyecezyi chełmieńskiéj obłożono aresztem probostwa w Walchnowie, w Oliwie i w Luzinie.

— Ks. Biskupa Warmińskiego wezwano, aby nałożoną karę za przestępstwa praw majowych 230 Tal. w 13stu dniach zapłacił.

— W Nissie na Ślązku zabrali nowoprotestanci katolikom kościół ś. Krzyża, wskutek czego przyszło do rozruchów.

— Zresztą nic nowego; spodziewać się tylko należy, że na nadchodzące święta nie pożałują nam niespodzianek gwiazdkowych i że posypią się jeszcze aresztowania i wypędzania, bo wiémy z doświadczenia, że takie łaski rozrzucano hojnie właśnie w dni dla każdego uroczyste.

W téj chwili donosi nam Cesarsko-królewska Dyrekcyja poczt w Galicyi, że Niedziela na pocztach Austryjackich kosztuje rocznie 2 flor. 52 Centów, czyli **kwartalnie tylko 63 centy.** Wszystkich przyjaciół naszych z Galicyi i ze Ślązka prosimy niniejszém, żeby „Niedzielę“ w rodzinach katolickich rozszérzać raczyli.

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu.